Nr. 207. Kraków, poniedziałek 30 lipca 1906. Rocznik XV.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396. Administracyi Nr. 524.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h,
za granicą 2 mk. 80 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

Szanownych Abonentów „Naprzodu"

upraszamy o odnowienie prenumeraty na **sierpień.**

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód" kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu"
Kraków, Sławkowska 29 (Telefon 624).

Napady na pociągi.

106 tysięcy rubli zdobytych!

Obok napadów na monopole, P. P. S. dokonywuje obecnie w Królestwie ataki na pociągi, wiozące pieniądze skarbowe. We czwartek ubiegły, zatrzymawszy pociąg na kolei iwangrodzko-dąbrowskiej, skonfiskowano **15.000** rubli. W sobotę dokonali **dwóch nowych napadów na pociągi**, które przyniosły razem **91.000** rubli. W ten sposób walka z rządem toczyć się będzie za pomocą własnych jego pieniędzy.

Przebieg napadów był następujący: O godz. 8 wieczorem na pociąg pasażerski, idący z Aleksandrowa do Warszawy, napadło w pobliżu stacyi **Pruszków** (droga warszawsko-wiedeńska) 50 uzbrojonych ludzi, którzy otworzywszy wóz pocztowy, skonfiskowali **75.000** rubli, należących do skarbu państwa. Przy zajściu **nie było żadnego wypadku.** Pociąg o godz. 11 w nocy nie przybył jeszcze do Warszawy, co stanowiło już półtoragodzinne opóźnienie.

Drugi podobny wypadek zaszedł tegoż dnia, w sobotę, w pobliżu Częstochowy. Pisze o nim „Kuryer warszawski": „O godz. 10 m. 40 rano na pociąg idący z Herbów ku Częstochowie, między Gnaszynem a Stradomiem napadło dziesięciu zbrojnych ludzi, którzy, wdarłszy się do wagonów, **zastrzelili generała Cukatę**, dowódcę częstochowskiej brygady straży pogranicznej, wracającego z objazdu pogranicza, towarzyszącego mu **generała Westenringa**, naczelnika warszawskiego okręgu straży pogranicznej, przybyłego z Warszawy na inspekcyę w Herbach, kasyera komory herbskiej Deminienkę, wiozącego do banku z opłat celnych **16 000** rubli, wreszcie dozorcę celnego Kisielewa, towarzyszącego kasyerowi przy przewozie pieniędzy. Oczywiście celem napaści na pociąg było zrabowanie pieniędzy, odwożonych z komory celnej do oddziału banku państwa w Częstochowie, co też **udało się napadającym w zupełności.**

Oprócz wymienionych zabitych osób, w pociągu znajdowało się siedmiu żołnierzy straży pogranicznej, uzbrojonych, oraz pułkownik Brzezicki, towarzyszący w podróży inspekcyjnej generałom, jako starszy oficer sztabu okręgu. Napadający zabili 5 żołnierzy, oraz ranili pułkownika Brzezickiego, a oprócz tego kule, padające w różnych kierunkach, zraniły konduktora, dwóch żołnierzy i kilka osób z pośród podróżnych. Zabicie generałów i kasyera nastąpiło w takich warunkach, że osoby te zajmowały osobny przedział, a przy kasyerze znajdowała się torba z pieniądzmi; gdy więc napadający wpadli do przedziału, a obecni usiłowali się bronić, wszystkie trzy osoby padły trupem i jedynie pozostał przy życiu poraniony pułkownik sztabu Brzezicki. Po dokonanym rabunku napadający umknęli. Według później otrzymanych wiadomości telegraficznych uzupełniających, **podczas napadu dwaj jego uczestnicy padli trupem.** Dowodziłoby to, że napadnięci zdołali się jednak bronić".

Petersburg, 30 lipca. Jak się obecnie okazało, zamach na pociąg osobowy na linii warszawsko-wiedeńskiej **wykonali rewolucyoniści.**

Z zaboru rosyjskiego.

Wypuszczeni na wolność. — Tępienie policyantów. — Sąd wojenny. — Aresztowanie.

Z Pawiaku zostali za kaucyą 300 rubli wypuszczeni na wolną stopę Bolesław Antoni **Jędrzejowski** i Ksawery **Prauss.** Z więzienia w Piotrkowie został za kaucyą 500 rubli wypuszczony tow. Maryan **Kukiel-Krajewski** z Galicyi, aresztowany w Częstochowie podczas grudniowego strejku powszechnego.

W sobotę o godz. 10½ zrana, do mieszkania rewirowego Ignacego Glebowicza, przy ul. Walicöw w Warszawie, weszło kilku ludzi i dało do niego kilkanaście strzałów z rewolwerów. Glebowski otrzymał 5 ran. Pogotowie odwiozło go do szpitala w stanie bardzo ciężkim. W chwili zamachu w mieszkaniu ten znajdował się przybyły z interesem, stróż domu z ul. Żelaznej, Antoni Malczyk. Po pierwszych strzałach zaczął on krzyczeć przez okno: »Ratunku! naczelnika zabijają!« Wówczas nieznajomi skierowali do niego rewolwery i położyli go trupem na miejscu. Wszyscy sprawcy zbiegli.

W piątek sąd wojenny warszawski rozpoznawał sprawę 18-letniego Mendla Rudzińskiego, oskarżonego o zamach na kapitana ostrołęckiego pułku piechoty, Gogola. Zamach wykonany został dnia 9 czerwca br. w Siedlcach. Sąd wojenny, zważywszy, że art. 279 ust. woj. może być stosowany tylko względem osób, które dokonały zamachu na przedstawicieli władzy podczas pełnienia przez nich obowiązków służbowych, czego w danym wypadku nie było, do przestępstwa Rudzińskiego zastosował art. 1451 kod. kar. i **skazał go na 4 lata robót ciężkich.** Oskarżonego bronił pomocnik adwokata przysięgłego Załszupin.

W Będzinie aresztowano 16-letniego Abrahama Drekslera za rozdawanie proklamacyj wśród wojska.

(Telegramy).

Bunty wojskowe.

Połtawa, 30 lipca. **Trzy bataliony pułku sewskiego zbuntowały się i usiłowały wraz z artyleryą uwolnić politycznych więźniów.** Kozacy otworzyli ogień działowy na zbuntowanych. **Było wielu zabitych i rannych.**

Rozruchy chłopskie.

Kamieniec Podolski, 30 lipca. We wsi Czerepówka (okręg Proskurów) przyszło wskutek aresztowania agitatorów do niepokojów. W starciu **chłopi poranili kamieniami 12 dragonów. 5 chłopów zabitych, wielu rannych.**

Ruch rewolucyjny na Kaukazie.

Moskwa, 29 lipca. W okręgu Gori, gubernii tyfliskiej, **rozszerza** się ruch rewolucyjny. W wielu miejscowościach zmuszono władze do zaprzestania urzędowania. Chłopi odmawiają płacenia podatków. — Oddziały »czerwonych sotni« przeciągają przez okolicę i przeszkadzają żniwom. Organizacye rewolucyjne **ściągają osobne podatki** na cele rewolucyi. Zabójstwa i rozbojenia policyantów są na porządku dziennym.

Wyrok.

Sebastopol, 30 lipca. Sąd wojenny wydał wczoraj wyrok na marynarzy za bunty z końcem z. r. 4 głównych oskarżonych **zostało na śmierć skazanych,** 1 na dożywotnie roboty przymusowe, 32 na roboty przymusowe, rozmaitej długości, 50 marynarzy na więzienie, a 6 zostało uwolnionych.

Dla skaptowania robotników.

Petersburg, 30 lipca. Ministerstwo handlu i przemysłu rozesłało władzom i reprezentacyom przemysłu do oceny projekty ustaw, dotyczące uregulowania kontraktu robotniczego, maksymalnej pracy, wprowadzenia instytucyi ubezpieczenia chorych i od wypadku, w sprawie zdrowotnych mieszkań robotniczych i co do przepisów o dozorze przez specyalne władze przemysłowe lokalności fabrycznych.

Syberyjska ekspedycya karna.

Mało kto zdaje sobie sprawę, w jakim stopniu klika, caratem rządząca, przyczyniła się do rozpętania demonów anarchii, w mniemaniu, że ślepym, rozwścieczonym terorem potrafi zdusić protest rozbudzonego ludu i uratować jeszcze na czas jakiś racyę swego nikczemnego pasożytnictwa. Gdy wojna japońska dowiodła, że dotychczasowy system rządzenia Rosyą oddaje wszystkie zamieszkujące ją ludy na łup bandy złodziejskiej, czynownictwem zwanej, gdy kryzys ekonomiczny przyspieszył wybuch opozycyi i zamanifestował się strejkiem powszechnym, gdy wreszcie przerażony car, nadrabiając miną „darował" swym poddanym coś w rodzaju konstytucyi — stugłowa hydra biurokracyi ustępować bynajmniej nie myślała. Czynownictwo nie brało manifestu na seryo, bo w głowie uprawnionego do gwałtów bandyty nie chciało się pomieścić, by sprawy jego mogły podlegać kontroli rabów, żadnych rang nie posiadających. Wszak ostrze bagnetów jeszcze się nie stało i knut nie stracił znaczenia argumentu. Więc ustępować?... Żarty!

A słowo carskie? Car jest ideałem czynownika, ucieleśnieniem najwyższych cnót satrapy. Satrapa zaś wie, że w pewnych momentach podstęp jest bronią znakomitą, podstępem gardzić nie należy, owszem: umiejętność posiłkowania się nim wypada w sobie rozwijać. Car ogłosił nadanie swobód. Czynownik uśmiechnął się pod nosem i mruknął:

— Chitryj batiuszka...

A tymczasem rab wziął manifest na seryo. Zaczął dopominać się o zapowiedziane wolności.

— Co? — huknął mu na to czynownik. — A knuta ty nie widział?

Dziś już nie podlega żadnej wątpliwości, że jednocześnie z ogłoszeniem manifestu konstytucyjnego biurokracya obmyślała sposoby, przeciwdziałające wprowadzeniu go w życie. Przeciw objawionej „woli carskiej" wytoczyła zażartą kontragitacyę i nadzieję co do jej urzeczywistnienia w potokach krwi zatopić postanowiła.

Ogromna część rządowej akcyi „uśmierzającej" bunty, nosi właśnie taki charakter. Czynownictwo występuje tu nietylko jako prowokator zaburzeń, które następnie tłumić zamierza, ale wprost jako napastnik, usiłujący za każdą cenę przywrócić w masach lęk, zapewniający dotąd klice prawo bezkarnego i niekontrolowanego rabunku.

Klasycznym przykładem takiej akcyi była syberyjska ekspedycya karna, której szczegółów udzielił nam jeden z towarzyszów, przybyły obecnie do Krakowa z Sybiru po 20 latach katorgi i zesłania.

* *

Jak wiadomo, szerzący się w całej Rosyi ruch strejkowo-rewolucyjny w niemniejszym stopniu, niż resztę państwa, ogarnął też Syberyę. Dosięgnął on kulminacyjnego punktu w bezrobociu kolejowem, co rządowi sprawiło niesłychany kłopot, utrudniając przewóz armii mandżurskiej.

Bezpośrednio przed ogłoszeniem manifestu stosunki między władzą i ludnością dosięgły najwyższego zaognienia w Czycie (okręg zabajkalski). Nazwę tę noszą właściwie dwie dość oddalone od siebie miejscowości: Czyta-miasto i Czytadworzec. Przy okazyi warto zwrócić uwagę na częste i charakterystyczne dla Rosyi zjawisko przeprowadzania linij kolejowych w pewnej odległości od centrów handlowych — tak, że stacye, należące do wielu miast, bywają od nich o kilka wiorst oddalone. Spotykamy to np. w Białym-

---

AUGUST STRINDBERG.

Wyspa Szczęśliwości.

5

Tęsknoty zaś nikt nie doznawał, bo za sobą mieli więzienie lub służbę wojskową, a za tem nikt nie tęsknił.

Wspomnienia przeszłości i obawa o przyszłość, oto były zmory, odbierające im spokój, i zarówno lekarz, jak Lasse, myśleli, jak złemu zaradzić, lecz daremnie.

Co się im nie udało, tego dokonał przypadek. Pewnego dnia poszedł kowal do lasu, aby się orzeźwić po bezsennie spędzonej nocy. W przepaści skalnej odkrył krzak, pokryty sinemi jagodami, jakich dotychczas jeszcze nie widział. Zerwał parę jagód i zjadł je. Nie bardzo mu smakowały, lecz nawet zapomniał o nich i udał się do domu, t. j. do swego krzaka, pod którym miał swoje łoże z liści. Zastał tam swoją żonę; był nieco podnieceony i zaczął bredzić.

— Zdaje mi się, że piłeś za dużo wódki — rzekła żona, której opowiadania przeszłości żywo jeszcze tkwiły w pamięci.

— Co to takiego? — zapytał kowal zdziwiony.

— Wódka! — powiedziała kobieta, mlaskając językiem.

— Wódka? Nigdy jeszcze nie słyszałem o czemś podobnem! Cóż to jest? — zapytał kowal zdziwiony.

— Nie wiesz, co to jest wódka? W takim razie będziesz wiedział, że siedziałeś w Karlskrone w więzieniu.

— Karlskrona? Zupełnie cię nie rozumiem, stara.

— Straciłeś więc pamięć — rzekła żona.

I w samej rzeczy okazało się, że kowal stracił pamięć. Lekarz natychmiast nazbierał tych samych jagód i dał każdemu trochę do zjedzenia pod pretekstem, że to środek przeciw bezsenności. Wszyscy jedli, lekarz również.

Lecz Lasse upuścił swoje jagody na ziemię, myśląc sobie, że nikt nie wie, czego nas przeszłość nauczyć może, a przyszłości nikt nie zna.

IV.

Trzy lata minęły, jak wylądowali, gdy pewnego dnia Lasse zapuścił się w głąb wyspy, by przekonać się, czy jest nadzieja na przyszłość, celem przekonania się, czy potrafi ona wyżywić ludność, która od dwóch lat znacznie wzrosła.

Wziął ze sobą małą łódkę, która uniosła go pod gęstem sklepieniem z liści bananów kilka mil w górę strumienia w głąb kraju.

Zmęczony długiem wiosłowaniem, wysiadł z łodzi, spożył śniadanie i położył się spać pod drzewem. Zaledwie się jednak zdrzemnął, gdy obudził go szelest w gałęziach bananu, pod którym spoczywał. Zaczął śledzić wśród liści i spostrzegł u góry małpę, jak mu się zdawało; siedziała na gałęzi, długimi pazurami zerwała owoc z gałęzi bananu i poniosła go do ust, okolonych długą brodą.

Lasse zaniepokoił się, albowiem był to nieoczekiwany konkurent, który mógł im uczynić wielki uszczerbek, jeśli, co było prawdopodobnem, nie była jedyną. Lasse postanowił zwabić małpę do siebie i złapać ją, lub zabić kamieniem.

Wstał więc i zerwawszy wielki żółty melon, wziął go do jednej ręki, a kamień do drugiej i zbliżył się do drzewa, na którem siedziała małpa.

Z początku cmoknął: małpa nadsłuchiwała, potem rzuciła mu banan w głowę.

— Koko! — zawołał Lasse i pokazał jej melon; lecz małpa nic nie odpowiedziała, wydrapała się natomiast na wierzchołek drzewa, że wygięło się ono pod jej ciężarem jak łuk.

— Pójdź, Koko! — wabił Lasse — dostaniesz coś dobrego.

Małpa jednak nie przyszła, tylko odwróciła się tyłem i zaczęła robić tak nieprzyzwoicie, że Lasse wściekał się ze złości, wołając:

— Przeklęty dyable!

Na te słowa małpa usiadła na gałęzi bardzo wzruszona, jak się zdawało. Ucierała nos kawałkiem skorupy, a łzy perliły się na długiej jej brodzie. Lasse słyszał, jak wzdychała, lecz trzymał się jeszcze w należytej odległości.

— Czy nie słyszysz, dyable przeklęty, czy nie chcesz zejść i skosztować mego melona?

Małpa zdawała się bardziej jeszcze wzruszona, a Lasse niemniej się rozczulił, kiedy doszedł go z bananu głos ludzki:

— Ojczyste dźwięki! Ojczyzno, przyjaciele, oczy moje leją łzy nad twoimi potomkami! Nigdy jeszcze mowa szwedzka nie dźwięczała tak mile moim uszom, a serce moje pęka jak naczynie, jak dynia, kiedy ją słońce jesienne napełnia mlekiem i nasionami.

— Niech mnie dyabli porwą, jeżeli to nie jest pastor Axonius! — zawołał Lasse.

Z okrzykiem: »To ja!« zeskoczył kapłan z bananu i obaj ziomkowie padli sobie w objęcia, ściskając się i kapiąc we łzach kapłana.

— Jakim cudem dostałeś się tutaj? — pierwszy zapytał Lasse. — Wszak wrzuciliśmy cię w morze! Czy połknął cię wieloryb i wypluł na ląd?

— Nie wypluła mnie żadna ryba — odpowiedział kapłan — lecz sam przypłynąłem do lądu.

— Opowiadaj, opowiadaj! — napierał Lasse.

Kapłan osuszył łzy liściem z bananu i usiadł na kamieniu, poczem zaczął opowiadać:

— Przypominam sobie teraz wszystko, jakby przez sen, skoro mi przypomniałeś, że wrzucono mię w morze; nie zdaję sobie wet sprawy, dlaczego.

— O, to już miało swoje słuszne powody.

— Powody? — zapytał kapłan.

— Ach! — pomyślał Lasse — on również jadł owe jagody! Opowiadaj dalej — prosił.

I kapłan opowiedział mu swoje przejścia. Lasse słuchał uważnie opowiadania kapłana; pod koniec jednak z większą jeszcze uwagą wpatrywał się w wulkan, nad którym unosił się lekki obłok dymu.

— Chodźmy do domu, do naszych przyjaciół! — rzekł.

Wsiedli do łodzi i popłynęli w stronę osad. Kiedy wrócili do domu, gęsty dym zaciemnił już niebo, a z dala dochodził głuchy łoskot.

(Dalszy ciąg nastąpi).

stoku. Powód jest prawie zawsze tylko jeden: mieszkańcy nie dali inżynierom wymaganej łapówki. Rzecz się ma wręcz przeciwnie z majątkami biurokracyi i wpływowych magnatów. Dla podniesienia ich wartości, drogi żelazne często wyraźnie zbaczają, by je minąć możliwie jak najbliżej.

Otóż Czyta należy do tych miejscowości, które nie okupiły się dostatecznym kubanem i posiadają stacye hen poza rogatkami.

Strejk październikowy ogarnął przedewszystkiem Czytę-dworzec, gdzie mieszczą się warsztaty kolejowe. Robotnicy, opanowawszy magazyny, przystąpili do uzbrajania się, gdyż w magazynach tych mieściły się składy broni. Były to karabiny starego systemu, t. zw. berdanki, w dodatku brakowało do nich patronów — tak, że służyć mogły jedynie jako pałki. Dowiedziawszy się o tem, komendant załogi wojskowej (znany łotr, który w czasie mustry zabił dwóch rekrutów) przybył do warsztatów na czele oddziału żołnierzy, a spotkawszy robotnika, niosącego dwa karabiny, zastrzelił go bez namysłu. Fakt ten pociągnął za sobą cały szereg zaburzeń. Robotnicy bowiem zwrócili się do gubernatora Chołszczewnikowa, żądając wydania im zwłok towarzysza i wdrożenia śledztwa w sprawie jego zabójstwa. Ostatecznie, po długich pertraktacyach, gubernator ustąpił i pracownicy zajęli się urządzeniem pogrzebu. Gdy jednak na obrzęd przybyły dzieci ze szkółek czytyńskich, rzucili się na nie kozacy i zaczęli nahajkami rozpędzać. Powstał tumult, w trakcie którego zraniono nauczycielkę i dwóch, przybyłych na pomoc lekarzy. Gwałt ten nie odstraszył robotników i nie wyprowadził ich z równowagi. Tłumny kondukt pogrzebowy ruszył ku miastu, nie zwracając uwagi na nieustępującą asystę żołdactwa pod bronią. Olbrzymi pochód szedł w milczeniu, powiewając czerwonymi sztandarami. Wojsko raz jeszcze próbowało zakłócić porządek, tarasując drogę z rogatki Czyty-miasta i ustępując dopiero na rozkaz gubernatora, do którego w tym celu robotnicy wyprawili delegacyę.

Na krańcu miasta tłum, wstrzymujący się dotąd od śpiewów, gdyż tak obiecał przedstawicielowi władzy, wzniósł pieśni rewolucyjne. Chołszczewnikow, stojąc w oknie, pochylał głowę i robił znak krzyża. Dygnitarz ten wogóle zajął stanowisko niewyraźne, ale pojednawcze. Gwałty zwalał na samowolę oficerstwa. Zabójca robotnika został aresztowany, a dowódca kozaków, który wydał nakaz rozpędzania nahajkami dzieci, pod presyą sądu koleżeńskiego, podał się do dymisyi.

Po pogrzebie tym zapanował nastrój wyczekujący. Strejk trwał dalej, lecz spokoju nic nie zakłócało.

Dnia 30 października było przedstawienie w teatrze. W czasie pierwszego antraktu nadbiegli drukarze i wręczyli swemu pracodawcy depeszę konstytucyjną. Podniesiono kurtynę, a na scenie ukazał się stary zesłaniec, Kuzniecow i odczytał radosną nowinę. Zapał ogarnął publiczność: całowano się, wznoszono okrzyki, wreszcie zażądano przerwania spektaklu i urządzenia mityngu. Protestowała przeciw temu bardzo szczupła garstka i teatr zastosował się do wymagania większości. Do późnej nocy wygłaszano płomienne mowy, wyrażając ufność w potęgę odmłodzonej Rosyi, obiecując rozkwit ojczyźnie i witając z zachwytem początek nowej ery.

Od tej chwili stosunki zaczęły wyraźnie łagodnieć. Związek kolejowy, kierujący dotąd strejkiem, postanowił dołożyć starań, by przewóz wracającej z dalekiego Wschodu armii odbywał się w jaknajwiększym porządku. Bezrobocie ustało na całej linii zabajkalskiej i spokój był do 15 stycznia.

W tym dniu jednak horyzont począł się zachmurzać.

* * *

Wprawdzie już wcześniej dobiegały niepokojące wieści.

W kilka dni po ogłoszeniu manifestu konstytucyjnego zaskoczyły niespodziewającą się tego ludność pogłoski o rozbojach czarnych secin w Tomsku, Niżnieudińsku i kilku innych miastach. Przypomniano sobie, że w samej Czycie, przejeżdżający tędy generał Sacharow miał mowę, w której występował przeciw inowacyom, które przypisywał wpływom Polaków, żydów i innych „żywiołów obcych", zapewniając staremu porządkowi pomoc „ruskiej pięści". Zauważono wreszcie, że wszechpotężny dotąd Związek kolejowy, któremu ulegał sam naczelnik drogi zabajkalskiej, nie może sobie poradzić z regulacyą przewozu wojska: jakaś ręka tajemnicza paraliżuje wszystkie jego plany, chcąc, jakby umyślnie, rozwścieczyć spieszących do domu żołnierzy na strejkujących do niedawna kolejarzy.

Te i tym podobne fakty rozbudziły, zwłaszcza wśród robotników, nieufność co do szczerości i miarodajności ukazu, obiecującego konstytucyę. Zaczęto domyślać się nikczemnego oszustwa, a niepokój tem spowodowany i obawa rozbojów ze strony organizowanych przez biurokracyę „chuliganów", wywołały odruchowe domagania się uformowania, jak w innych miastach Syberyi, samoobrony.

Jakoż istotnie mieszkańcy Czyty dość wcześnie samoobronę taką utworzyli, zaopatrzywszy się w karabiny. Znamiennym jest faktem, że do organizacyi przystąpiła część załogi wojskowej, co rzeczywiście udaremniło w mieście tem pogromy.

Otóż ta właśnie samoobrona stała się dla czynownictwa kamieniem obrazy i pretekstem do wszczęcia represyj. Szło tu oczywiście tylko o pozór. Motywem rzeczywistym była chęć rzucenia na ludność teroru i odebrania jej chęci dążenia do jakichkolwiek reform, podkopujących dotychczasowe stanowisko rozbójniczej biurokracyi.

Około 15 stycznia telegraf drogi Zabajkalskiej obsadziła żandarmerya. Wśród mieszkańców zapanowała tajemnicza niepewność położenia. Jednocześnie nadeszły głuche pogłoski o wszczętym na kraj pochodzie dwóch ekspedycyi karnych: Renenkamfa ze wschodu i Mellera-Zakomelskiego z zachodu.

Zanim przystąpimy do wyszczególnienia bohaterskich czynów tych dwóch udekorowanych zwierząt, winniśmy przedewszystkiem dać kilka objaśnień, dotyczących wogóle tego rodzaju wypraw.

Ekspedycya składa się z dwóch pociągów i jednej lokomotywy próbnej, która sunie przodem, badając pewność toru. Ponieważ badanie to połączone jest z dużem niebezpieczeństwem, przeto na owej lokomotywie sadza się zwykle zmuszanych do tego pracowników kolejowych, nieraz inżynierów, podejrzewanych o „niebłagonadiożnost'". Pociągi składają się z wagonów osobowych, towarowych i więziennych. W pierwszych mieszczą się oficerowie; w drugich — żołnierze, konie, broń i amunicya; w trzecich — plon wyprawy, aresztanci.

Dowódca ekspedycyi jest panem absolutnym miejscowości, do której przybywa: może ją nawet w gruzy obrócić. Aresztuje, sądzi, skazuje bez niczyjej kontroli. Fantazya jego jest tak wszechmocna i tak nieobliczalna, że były przykłady skazywania na śmierć np. co drugiego wagonu aresztantów. Inaczej być nie może, gdyż ekspedycya wpada do miasta często zaledwie na kilka godzin, aresztuje pierwszych lepszych; uwozi ich, nie mając żadnych danych: ani świadków, ani dokumentów — no i jakże tu sądzić choćby dla zachowania pozorów formalistyki? (Dok. nast.)

Przegląd społeczny.

Strejk rolny w zaborze pruskim. Niedawno obszarnicy w Poznańskiem naradzali się nad tem, w jakiby sposób powstrzymać napływ robotników rolnych z Królestwa. W ten sposób chcieli zabezpieczyć się przed ewentualnym wybuchem strejku rolnego na swoich łanach, z drugiej zaś strony przemyśliwali nad sprowadzeniem taniego a pokornego robotnika rolnego.

Zaraza strejkowa nie dała na siebie czekać. „Gazeta toruńska" donosi ze Świecia (w Prusach zachodnich), że na dobrach w Skarszewie zastrejkowali wszyscy robotnicy rolni z Królestwa. Nie ulega wątpliwości, że zaraza strejkowa przeniesie się na inne majątki polskich panów, a wtedy ujrzymy wspaniałe widowisko, jak polski magnat wzywać będzie pruską pikelhaubę do uśmierzenia robotnika polskiego, do zgnębienia strejku, jakim polski robotnik broni się przed wyzyskującym „rodakiem".

Odpowiednio do tych krakań polskich obszarników na przypływ robotnika rolnego z Królestwa, prezes rejencyi bydgoskiej wydał następujące przepisy w celu obostrzenia kontroli wychodźców z Królestwa Polskiego i Galicyi. Do obwodu rejencyjnego bydgoskiego mają przystęp z Królestwa tylko ci robotnicy, którzy wykazać się mogą paszportem, kartą okrętową Towarzystwa żeglugi, posiadającego koncesyę w Niemczech, biletem kolejowym do portu i dostateczną gotówką, dozwalającą im przybyć na miejsce przeznaczenia, albo w razie potrzeby konieczną do odstawienia ich z powrotem do granicy.

Wszystko to jednak nie powstrzyma zarazy strejkowej i z chwilą, gdy zajdzie potrzeba, robotnicy potrafią strejkiem upomnieć się o swe prawa i słuszną zapłatę.

Z powiatowej Kasy dla chorych w Brodach. W sobotę dnia 22 b. m. odbyło się nareszcie posiedzenie zarządu Kasy po dwumiesięcznej przerwie. Z tego posiedzenia wynieśliśmy wrażenie, że prócz kilku jednostek zarząd nie zasługuje na zaufanie, jakiem go robotnicy obdarzyli, owszem, robotnicy będą musieli wszelkich środków się chwycić, by ten zarząd obalić i w jak najkrótszym czasie do nowych wyborów przystąpić. Specyalnie muszą robotnicy usunąć obecnego prezesa p. Batha, który licznemi przyczynami kierowaniem swojem postępowaniem dowiódł, że nie dorósł do tej godności, i że jego prywatna ambicya przezwycięża wolę członków Kasy.

Już przy załatwianiu podań członków pokazało się, że większość zarządu zaprowadziła szparsystem, ukrócając w ten sposób prawa członków, z drugiej zaś strony te podania świadczyły o tem, że wielka część członków już teraz udaje się o pomoc lekarską nie do lekarzy kasy, a lekarze znowu odwdzięczają się im w ten sposób, że wydając opinię o chorobach członków, starają się wpływać na zarząd, by ten odmówił prośbie członków, ba nawet lekarz dr Aufrecht w swojej relacyi twierdzi, że członkowie chcą wymusić na nim nieprawdziwe zeznania. Przekonaliśmy się także, że prócz 3 towarzyszy i 1 członka komisyi rewizyjnej, w interesie członków nikt nie stoi. Owszem widzieliśmy, że zarząd proteguje członków z dóbr Schmidta, wobec których postępuje bardzo ostrożnie.

Najważniejszą sprawą dla członków była podniesiona w prasie i na zgromadzeniach ludowych kwestya lekarzy i dostawy leków. Robotnicy przedstawili przedtem prezesowi Kasy rezolucye powzięte na tych zgromadzeniach, a prezes Kasy odprawił ich z niczem odpowiadając, że dla lekarzy uchwali się nową pragmatykę służbową, która umożliwi zarządowi ukaranie lekarzy, gdyż obecny kontrakt nie pozwala na to(?). Naturalnie robotnicy z tej odpowiedzi nie byli zadowoleni i spodziewali się, że zarząd nie podzieli zdania prezesa. Prezes zaś p. Bath, używał na posiedzeniu podwójnej finty, by w sprawie zaangażowanej postawić na swojem.

Podczas posiedzenia oświadczono, że z powodu spraw osobistych dalsza część posiedzenia odbędzie się poufnie, tak, że robotnicy przysłuchujący się musieli je opuścić a panowie nie obawiali się niczego, z drugiej zaś strony większość zarządu uległa groźbie p. Batha, że on złoży godność przewodniczącego, jeżeli się z nim nie solidaryzuje. To też prócz tow. Pawluka, Blauera i Leidera postanowiono przejść nad rezolucyami powziętemi na ludowych zgromadzeniach do porządku a przyjąć odpowiedź p. Batha do wiadomości, mimo to, że on sam oświadczył, że zachowanie się lekarzy jest jeszcze o wiele gorsze, jak ono zostało w »Naprzodzie« przedstawione. Nic nie pomagały przemówienia tow. Pachulskiego, Pawluka i p. Rappaporta, którzy zwrócili uwagę zarządu, że wybrani przez członków, powinni oni spełnić życzenia tychże. P. Bath oświadczył, że pragmatyka służbowa, którą komisya niebawem zarządowi przedłoży, umożliwi temu pociągnąć do odpowiedzialności lekarzy. A więc, jeżeli lekarze mają toraz korzystną umowę z Kasą, to z pewnością nie przyjęliby pragmatyki, która miałaby dla nich być tak niekorzystną. Naturalnie, że nowa pragmatyka robi lekarzom prezent w kwocie ponad 1600 koron rocznie.

Również sprawę aptekarzy chciano zbyć niczem, ale energiczne postąpienie p. Rappaporta, zmusiło zarząd podjąć uchwałę, by donieść starostwu, że aptekarze biorą ceny za leki, które są większe, niż te, które ustawa dopuszcza.

Wobec takiego postępowania zarządu, robotnicy mają już wyznaczoną drogę, którą oni postąpią. Hasło robotników »precz z tymi lekarzami« musi stać się rzeczywistością, a dostawa leków musi być oddana sumiennym aptekarzom, którzy wszystko ekspedyować będą dla członków i to nie brudne zanieczyszczone leki z dodatkami. Już na tem miejscu zaznaczamy, że zwycięstwo będzie po naszej stronie, gdyż robotnicy już o wiele silniejszych wrogów pokonali.

KRONIKA.

Z dniem 1 sierpnia lokal redakcyi »Naprzodu« przeniesiony zostanie do domu, w którym się mieści nasza administracya przy ul. Sławkowskiej l. 29.

Baczność organizacye zawodowe! Biuro krajowego sekretaryatu zawodowego przenosi się z dniem 1 sierpnia do Związku stowarzyszeń robotniczych, Kraków, Mały Rynek 6.

Komisarze-denuncyanci. Z Brodów piszą nam: Nawet ten dość słaby polityczny ruch, jaki istnieje w naszem mieście i powiecie, był naszemu staroście zawadą i z tego powodu postanowił on się pomścić na aranżerach tego ruchu. Używano do tego różnych szykan.

I tak chłopów karały sądy za § 23 ust. pras. trzytygodniowym aresztem, obecnie zaś z powodu doniesień komisarzy Pylatowskiego i Majewskiego prokuratorya w Złoczowie wytoczyła śledztwo tow. Rothowi i Steinerowi za § 81 ust. kar., tow. Szalitowi za § 302, tow. Bardachowi zaś za § 65 a, 300, 302 i 305.

Najwięcej zaś szykanuje starostwo ruskiego proboszcza ks. Silińskiego z Rażniowa. Ruchliwy ten ksiądz i szczery przyjaciel chłopów niszczy bezwzględnie w swojej wsi lizuństwo, dba o kulturalny i ekonomiczny rozwój Rażniowa, a w ruchu politycznym bierze czynny udział. Dlatego też zasądzono go za urządzenie w czytelni „Proświty" wieczorku dla dzieci w dzień św. Mikołaja bez zezwolenia władzy na 100 K. Oskarżony o przekroczenie § 283 i 284 uk. i o § 23 ust. pras. został w pierwszej i drugiej instancyi uwolniony, dzięki jednak staraniom starostwa proces wytoczono mu *da capo*.

O mandat brodzki po zmarłym pośle Byku ubiegają się: 1) nieznany ze swych poglądów adwokat wiedeński dr Kornfeld, który prawdopodobnie zechce zdobyć mandat w ten sam sposób jak jego poprzednik t. j. mamoną; 2) były sądzia z Brodów a obecnie sekretarz sądowy w Trembowli, karyerowicz i adherent narodowych demokratów Nebenzahl; 3) wiceburmistrz miasta Złoczowa dr Gold i 4) dr Rittel, sekretarz izby handlowej i wiceburmistrz naszego miasta.

Najwstrętniejszą zaś jest kandydatura dra Golda, politycznego zera, którego poprze centralny komitet rozbojów wyborczych. W jaki sposób dr Gold chce ten mandat zdobyć, o tem najlepiej świadczy to, że pierwszą wizytę złożył staroście, a u obywateli brodzkich wcale nie był.

Pożar. W nocy z 25 na 26 b. m. wybuchł pożar w Podczerwonem koło Czarnego Dunajca, który zniszczył 22 domy i 53 budynków gospodarskich, wyrządzając szkodę na 80.000 K. Tylko trzy gospodarstwa były ubezpieczone.

Stracenie zapomocą elektryczności. W Bostonie stracono przed kilku dniami niejakiego Szydłowskiego, emigranta z Litwy zapomocą prądu elektrycznego. Od posadzenia delikwenta na krześle aż do jego śmierci trwało $5^1/_2$ minut. Szydłowski poniósł karę śmierci za morderstwo żony, którą bił tak długo, dopóki nie wyzionęła ducha.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar opery lwowskiej w Krakowie.**

Poniedziałek: „Druciarz", oper. w 3 akt. Fr. Lehara.

Wtorek: „Opowieści Hoffmana", opera fantastyczna w 4 aktach J. Offenbacha.

Środa: „Lysistrata", operetka w 3 aktach Hellmesbergera.

Czwartek: „Aida", opera w 5 aktach Verdiego.

Piątek: „Dziewczyna z fijołkami", operetka w 3 aktach Hellmesbergera.

Sobota: „Samson i Dalila", opera w 4 akt. Saint Saensa

Niedziela: „Opowieści Hoffmana", opera fantast. w 4 aktach Offenbacha.

Początek przedstawień o godzinie wpół do 8 wieczorem.

Bilety nabywać już można w handlu Grigara (hotel Drezdeński).

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 4—9, a w niedziele i święta od 10—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. $11^1/_2$—1 i od 6—9, — w niedziele i święta od godz. 10—1.

TELEGRAMY.

Demonstracye przeciw Grekom.

Zofia, 30 lipca. Wczorajsze antygreckie demonstracye w Filipopolu przybrały większe rozmiary, niż oczekiwano. Od rana do popołudnia przeciągały ulicami tłumy prowadzone przez agitatorów, przemocą zajęły pięć greckich kościołów i w całej dzielnicy greckiej powybijały szyby. Przeszło 60 sklepów greckich zdemolowano; toż samo dwie szkoły, oraz kilka kawiarń. Cenna biblioteka, własność rosyjskiego milionera Marzaliego, zupełnie zniszczona. Ofiar w ludziach dotąd nie zgłoszono. Według wiadomości prywatnych, grecki archimandryta ranny. Zarekwirowane wojsko okazało się niezdolnem zapobiedz ekscesom. Zajścia ogólnie tu potępiają jak najostrzej.

Zabezpieczenie na starość we Francyi.

Paryż, 30 lipca. Minister spraw wewnętrznych Clemenceau, skarbu Poincaré i przewodniczący komisyi budżetowej Berteaux uznali za konieczne, aby ustawa o zabezpieczeniu robotników na starość weszła w życie z d. 1 stycznia 1907. Najbliższa rada ministrów zajmie się wyszukaniem pokrycia potrzebnych 23 milionów franków.

Zmiana księcia.

Konstantynopol, 30 lipca. Porta zgodziła się na uchwałę generalnego zgromadzenia wyspy Samos, domagającą się złożenia z urzędu księcia Bithynosa, który otrzymał polecenie opuszczenia wyspy. Lista kandydatów będzie dziś przedłożona w Ildiz-kiosku. Mianowanie nowego księcia dokonanem będzie dziś.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Baczność krawcy krakowscy!** W poniedziałek dnia 30 lipca o godz. 8 wieczorem w Związku Mały Rynek l. 6 II p. odbędzie się półroczne walne zgromadzenie grupy 110 z porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokołu, 2) sprawozdanie kasowe od 1 stycznia do 1 lipca 1906, 3) udzielenie absolutoryum, 4) wnioski i interpelacye.

× **Baczność krawcy krakowscy!** We wtorek 31 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczór odbędzie się w biurze Kasy chorych (Stolarska 13) posiedzenie komitetu agitacyjnego krawców wraz z komisyą cennikową w sprawach bardzo ważnych.

× **Krakowska grupa miejscowa Związku kolejarzy** z dniem 2 lipca przeniesioną została na ulicę Topolową l. 12 parter.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedzialny: **Gustaw Alojzy Titz.**
Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Tel. 412).